OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK III. Nr. 3. MARZEC 1929.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

JÓZEFIE NAJCZYSTSZY — JÓZEFIE, STRÓŻU DZIEWIC,
MÓDL SIĘ ZA NAMI!

WYDAJĄ OO. KARMELICI BOSI W KRAKOWIE, (RAKOWICKA 18)
ODP. RED. — O. JÓZEF.

KALENDARZ LITURGICZNY

NA MIESIĄC MARZEC.

Miesiąc poświęcony czci św. Józefa.

Modlitwa: *za Ojczyznę naszą.*

1. Piątek: św. Albina, B. M. *(Nabož. do Najśw. Serca Jez.).* §.
2. Sobota: św. Lucjusza. §, *.
3. *Niedziela 3 Postu.* Bł. Jakobina, W. Zak. Karm. §.
4. Poniedziałek: Bł. Romeusza, W. Zak. Karm. — św. Kazimierza, Król. §.
5. Wtorek: św. Euzebjusza, M.
6. Środa: św. Cyryla, D. K. W. Zak. Karm. *(Nabož. bractwa do św. Józefa).* †, §.
7. Czwartek: *św. Tomasza z Akwinu,* D. K. †.
8. Piątek: św. Jana Bożego. — Bł. Wincentego Kadłubka. §.
9. Sobota: św. Franciszki Rzymianki. §, *.
10. *Niedziela 4 Postu.* 40 Męczenników z Sebasty. §.
11. Poniedziałek: św. Konstantyna W. — św. Pelagji. §.
12. Wtorek: św. Grzegorza W. Pap. DK.
13. Środa: św. Eufrazji, P. Zak. Karm. §.
14. Czwartek: św. Matyldy, król.
15. Piątek: św. Klemensa Dworzaka. §.
16. Sobota: św. Hilarego. §, *.
17. *Niedziela Męki Pańskiej:* św. Patryka, Ap. Irlandji. *(Nabož. do Matki B. Szkapl.).* 1, §.
18. Poniedziałek: św. Cyryla Jeroz. B. D. §.
19. *Wtorek: św. JÓZEFA, Oblubieńca Najśw. Marji Panny (abs. gen.)* †, 3, 4.
20. Środa: bł. Baptysty z Mantui, W. Zak. Karm. †, §.
21. Czwartek: św. Benedykta, Opata.
22. Piątek: *Siedmiu Boleści NMP.* — Św. Katarzyny Szwedzkiej. §.
23. Sobota: św. Domicjana i Tow. §, *.
24. *Niedziela Palmowa:* św. Gabrjela Arch. *abs. gen.)* †, §, 4.
25. Poniedziałek: Zwiastowanie NMP. *(Uroczystość przeniesiona na dzień 8 kwietnia) (abs. gen.)* §, 2.
26. Wtorek: św. Dyzmy *(abs. gen.).*
27. Środa: św. Jana Damasceńskiego *(abs. gen.)* §.
28. *Wielki Czwartek:* św. Jana Kapistrana *(abs. gen.).*
29. *Wielki Piątek:* św. Bertolda, W. Zak. Karm. *(abs. gen.* †, §.
30. *Wielka Sobota:* św. Wiktora *(abs. gen.)* §, *.
31. *Niedziela: ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE.* — Bł. Joanny Tolos. P. Karmel. *(abs. gen.)* †, §, 3, 4.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

UWAGI CO DO ZNAKÓW:

† — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelitów bosych, pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3. — Odpust zupełny dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4. — Odpust zupełny dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj."
§ — Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.
* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

PRZEDRUK ZASTRZEŻONY.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Prenumerata „Głosu Karmelu" na rok 1929 pozostaje niezmieniona: w kraju na I półrocze 2 *zł.*, na cały rok 4 *zł.* — Zagranicą prenumerata roczna wynosi: w Stanach Zjedn. Ameryki 1 *dolar* — we Francji 18 *fr.* — w Niemczech 3 *m. n.* — w Czecho-Słowacji 24 *k. cz.* — we Włoszech 15 *lir.*

W Stanach Zjednoczonych Ameryki „Głos Karmelu" ma swoje przedstawicielstwo, gdzie można zamawiać pisemko i odsyłać dogodnie należną zań przedpłatę. — Adres: Rev. Francis Górecki, Mercy Hospital — Cedar Rapids I A Jowa — Unit. St. of America.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.

TREŚĆ: Józefie Najczystszy! *(Karm. Bos.)*. — Stróż Dziewic *(br. M.)*. — Cud. P. Jezus na Krzyżu w Limpias *(O. Marek)*. — Św. Cyryl Konstantynopolitański *(Karm. Bos.)*. — Szkaplerz na wojnie *(X. prof. Szałkowski)*. — Anioł Pański zwiastował Najśw. Marji Pannie *(P. W. z III Zak. Karm.)*. — Nauki o życiu duchownem *(Am.)*. — Myśli rekolekcyjne *(Gb.)*. — Dawni Karmelici Bosi przy Ostrej Bramie *(br. Jan Kanty)*. — Kongres Eucharystyczny w Sydney (List Leg. Apost. J. Em. Kard. Ceretti do M. Przew. Karm. w Lisieux). — List pasterski X. Biskupa Szelążka o św. Teresie od Dz. J. — Cześć św. Teresy z Lisieux w Norwegji. — Duchowny protestancki o „Małej Teresie". — Róże cierniste św. Teresy w Kairo. — Św. Teresa od Dz. J. w naszym kościele. — Z deszczu róż. — Karmelitanki Bose w krajach misyjnych. — Nowa gwiazda Karmelu. — S. M. Małgorzata od Najśw. Serca Jez. — Kronika Karmelitańska. — Do Czytelników.

JÓZEFIE NAJCZYSTSZY!

Pole lilij Cię otacza, o Stróżu Dziewicy,
A z nich każda tu oznacza symbol tajemniczy:

Każda lilja nam przedstawia serce prawe, czyste,
Któreś ustrzegł w śnieżnej szacie na gody wieczyste!

O racz sprawić, niechaj każdy co czyta te słowa,
Czystość serca i niewinność wiernie niech zachowa!

Myśmy nigdy Cię daremnie jeszcze nie wzywali,
O stój przy nas, gdy z tem życiem będziem się żegnali.

Z Tobą wiecznie przy Jezusie, przy Najświętszej Pannie
Śpiewać chcemy Bogu chwałę — śpiewać nieustannie...

Karm. Bos.

STRÓŻ DZIEWIC.

Czystość to królowa cnót, która według Psalmów Dawidowych zawsze „stoi po prawicy bożej, w odzieniu złoconem, otoczona rozmaitością“ (Ps. 44. 10). Dziewictwo, ono jedno, posiada przywilej szczególny towarzyszenia „Barankowi, gdziekolwiek idzie, śpiewając pieśń zawsze nową — jak mówi św. Jan w Apokalipsie — rozsiewając zapach przyjemniejszy od nardu Magdaleny, zapach przewyższający woń pola żyznego i szat Jakóbowych.“ Dziewictwo ma w sobie coś nadzwyczajnego, że chociaż nie objawia się słowami, kryje jednak w sobie coś, co je odznacza od drugich, co zdaje się dawać mu wyższość i panowanie, że podobnie, jak mówi Wirgiljusz o dziewicy — sam chód jej wskazuje boginię. Zaiste ma niejakie podobieństwo z tą boginią, która w pośrodku wód nieczystych zdemoralizowanego pogaństwa, przyjmowała jeszcze hołdy westalek, a którą Cyceron wielbił swą wymową. Sokrates życie dusz czystych porównywał z życiem bogów, a poeci tego wieku, chociaż nie odznaczali się moralnością mawiali: „Czystość i dziewictwo podoba się bogom.“

Zwróćmy teraz uwagę na Kościół św., z jaką miłością patrzy na te lilje czystości i dziewictwa! Z jak wielkim zapałem pisali św. Ojcowie pochwały o tej cnocie, która ma początek w niebie, a którą, według słów św. Ambrożego, Chrystus Pan przyniósł, przychodząc na ziemię. Św. Hieronim nigdy nie był wymowniejszy, jak gdy pisał o tej św. cnocie do dziewicy Eustochji. Albo kiedyż miodopłynny Doktor, św. Bernard, staje się słodszym, jak gdy wysławia wśród wielu cnót Matki Najświętszej, Jej czystość i dziewictwo — ten kwiat najcudniejszy, który tak zdobi duszę, iż sam Bóg znajduje w niej upodobanie, i nazywa taką duszę „przyjaciółką, siostrą, oblubienicą“ (Cant. V. 6—8) lub też w innem miejscu — „piękną, wybraną, gołębicą!“

Czystość i dziewictwo podoba się bogom, mówili poganie, czystość i dziewictwo podoba się Bogu, mówimy i my, i dlatego Bóg, gdy chciał przyjść na ziemię, gdy raczył narodzić się z matki, gdy sam był najczystszą dziewicą, chciał by i Jego Matka była Dziewicą. Podobnież konając na drzewie krzyża, swą Matkę-Dziewicę oddał dziewicy, św. Janowi, w opiekę.

Lecz był człowiek, któremu, podobało się Bogu, oddać skarb jeszcze droższy, był człowiek, którego Bóg nazywał ojcem, którego opiece powierzył Syna swego Przeczystego i Matkę Jego Niepokalaną. Był nim Józef św., Opiekun Jezusa, Oblubieniec Marji.

P. Bóg, który nigdy niczego nie czyni bez celu, stwarzając takie mnóstwo kolorów i kwiatów, zdaje się, chciał, iżby one były symbolem różnych cnót, a więc by lilja przez swą woń i białość była symbolem czystości. Sam chcąc odznaczyć swą czystość, nazywa się „*lilją padolną*“, oraz „miłym, który zstąpił do ogrodu swego karmić się i zbierać lilje“ (Cant. VI. 1). Najpiękniejszą lilją Jezusa to ta, którą On sam nazywa „*lilją między cierniem*“ — to jest Matka Jego Najśw., a drugą św. Józef, którego Kościół św., ten wierny tłómacz myśli Jezusowych, przedstawia zawsze jako wzór czystości, i obok „Lilji padolnej“, spoczywającej na jego sercu, kładzie zawsze w Jego rękę kwiat lilji. To zupełnie naturalne, bo trudno pomyśleć, by ten, który tyle razy przyciskał do serca te skarby najdroższe, te najświętsze lilje czystości, nie plamiąc ich, który jak ogrodnik przez tyle lat ochraniał je i żywił, prowadząc je przez góry, doliny i pustynie i strzegł od najlżejszego powiewu, mogącego ich obrazić, by ten nie musiał jaśnieć anielską, niepokalaną czystością.

Stąd też, kiedy patrzymy poprzez wieki i kraje na „Lilję padolną“ i „Lilję między cierniem“, jak przechodząc przez góry i doliny, wśród pustyni i narodów, rozsiewają zawsze woń czystości, iż w każdym czasie powstawały niezliczone lilje, chcące oddychać tą rozkoszną wonią, widzimy również nad niemi wszystkiemi św. Józefa, który jak niegdyś nad Jezusem i Marją, roztacza swą nad dziewictwem i czystością opiekę. Widzimy Go szczególnie nad św. M. N. Teresą, która, chcąc odnowić zgromadzenie dziewic, gdzieby Jezus i Marja znajdowali swą radość, chcąc odnowić te ogrody lilij, w których Jezus i Marja mogliby spocząć po bólach zadawanych im przez grzechy. zawsze jako ich stróża i opiekuna brała św. Józefa.

Nie brak Go i w życiu przecudnej lilijki naszych czasów, św. Teresy od Dziec. Jezus. „Od dzieciństwa — powiada — łączyłam nabożeństwo do św. Józefa z miłością do Najśw. Panny. Prosiłam, by oddalił odemnie wszelkie okazje do złego. Codziennie odmawiałam modlitwę: „O Stróżu i Ojcze Dziewic“, a pod tak dobrą opieką czułam, że jestem bezpieczna“.

I Papież, Leon XIII, pragnąc odnowić czystość rodzin katolickich, do osiągnięcia tego celu, stawia na tron św. Józefa, aby On lilje, które pod Jego opieką wzrosną, otoczył taką, jak Jezusa i Marję pieczołowitością.

W naszych czasach materjalizmu i chęci użycia wieją gwał-

towne wichry pokus, przez które, niestety, wiele lilij upada i traci swą biel i woń. Mimo to wszystko „cnota anielska“, której symbolem lilja w ręku św. Józefa, i którego opiece i teraz jest oddana, i dzisiaj musi kwitnąć. Albowiem, jeżeliby nie było tej cnoty czystości, jeżeliby fala wyuzdanej zmysłowości zalała całkowicie ten świat, w podobny sposób, jak ta, która sprowadziła potop świata, jeżeliby tak wzrosła, że góry i doliny, cedry i lilje stałyby się jej pastwą, jeżeliby biała gołąbka dziewictwa i czystości nie mogąc znaleść miejsca na ziemi, musiała wrócić do „arki“, z której wyszła — byłby to znak, że nadeszła godzina końcowej kary, przepowiedziana w Apokalipsie, że według słów Daniela nadeszło „obrzydzenie i spustoszenie ziemi“, oraz że nowy potop ognia musiałby zniszczyć ten ogromny Babilon świata, który swe szaty dziewicze zmienia na ubiór wszeteczny.

Lecz, ufajmy, że to nie nastąpi, ponieważ ten, który, oprócz pierwszych Lilij najczystszych, miał ustrzec innych tysiące mimo prześladowań i tortur pogaństwa i ducha nieczystego, Józef święty, będzie umiał nawet, w naszem społeczeństwie znaleść dusze dziewicze i czyste, które zaprowadzi na miejsce samotne, by oddychały czystem powietrzem i zachowały niesplamioną biel swoich kwiatów.

One uproszą deszcz łask nawet na to społeczeństwo, które je prześladuje, i będą pomagać swemu św. Opiekunowi w dziele pociągnięcia społeczeństwa ludzkiego do króla i oblubieńca dusz czystych, Jezusa Chrystusa.

„Józefie, Stróżu Dziewic — Józefie najczystszy, módl się za nami.“

Kraków 1929. *br. M.*

DZIEŃ ŚW. JÓZEFA — ŚWIĘTEM WE WŁOSZECH.

Rzym. Uroczystość św. Józefa, Patrona całego Kościoła, została uznaną na nowo przez rząd włoski. Dnia 30 października 1928 r. uchwaliło ministerjum włoskie, na wniosek Mussoliniego, że dzień 19 marca ma być odtąd także dla państwa włoskiego i jego urzędów dniem święta uroczystego. — Święto było zniesione arbitralnie w r. 1913 przez ówczesnego kanclerza. Duchowieństwo włoskie i wierni przyjęli uchwałę rządu obecnego z radością, chodzi tylko o to, żeby wszędzie przestrzegano i w tym dniu spoczynku świątecznego.

„Osserv. Roman.“

CUDOWNY P. JEZUS NA KRZYŻU w LIMPIAS.

(Listy z Hiszpanji. — Dokończenie).

Wszędzie, gdziekolwiek dojdzie wieść o cudach w Limpias, powstaje pytanie, jaki to wszystko będzie miało koniec? — i czy przypadkowo nie są one skomplikowanem złudzeniem? Nieraz zadawałem sobie to pytanie, i chociaż Kościół nie wyrzekł swego ostatniego słowa (wiem jednak od badających tę sprawę, iż znajduje się ona na pomyślnej drodze) — teraz, gdy jestem w Limpias i widzę w księdze parafjalnej te tysiące świadectw, stwierdzonych przysięgą, nie mogę pomyśleć nawet, iżby to wszystko miało być ułudą. Nie chcąc być przewlekłym, przytoczę tylko kilka faktów na dowód tego.

Proboszczem w Limpias jest ks. D. Edw. Migueli, prowadzi on obszerną statystykę nawróceń studentów i lekarzy, którzy do tej świątyni, jak św. Paweł dążyli niewiernymi, a wyszli zupełnie przemienieni. Oto jeden z nich, opowiedziany mi przez X. Proboszcza. — Pewien student medycyny przybył do Limpias i przed kościołem zaczął powtarzać z ironją: „Przychodzę by zbadać choroby nerwowe, powstające w tej świątyni.“ X. Proboszcz stojąc przy drzwiach kościelnych i słysząc te słowa, wszedł za nim do kościoła, ciekawy zakończenia tej sprawy. Po pięciu minutach student wychodzi z kościoła, mówiąc: „Dziwna rzecz — dziwnego doznaję wrażenia, zapalę papierosa na czystem i wolnem powietrzu, a może odzyskam swobodę i spokój.“ Potem wchodzi z powrotem do świątyni, i znowu dziwne ogarnia go uczucie; wychodzi znowu, po dłuższej przechadzce i wypaleniu trzech papierosów, twierdząc, że jest zupełnie przytomny, wchodzi po raz trzeci do świątyni, i po raz trzeci napełnia go to samo dziwne uczucie, a nie mając już sił do wyjścia, pada u stóp Ukrzyżowanego Zbawcy. Proboszcz pomaga mu się podnieść i na jego prośbę prowadzi go do zakrystji, gdzie tenże nie myśląc już o „badaniu“ faktu, spisuje świadectwo tego, co widział i doświadczył...

W tejże księdze czytałem następujące świadectwo: „Przysięgam, że widziałem (aczkolwiek przedtem nie wierzyłem tym, którzy mi o tem opowiadali), jak P. Jezus Ukrzyżowany zamykał i otwierał usta, jakgdyby chciał mówić, widziałem spojrzenie Jezusa na mnie długi czas zwrócone i oblicze bólem ściągnięte, w którem przebijały się boleści konania. Zalałem się obfitemi łzami, że tak często grzechami moimi odnawiałem bolesną mękę Jego. Nie było to złudzenie optyczne, ponieważ przez godzinę z różnych miejsc świątyni patrzyłem się na figurę przez szkła powiększające; nie było zmęczenie fizyczne wzroku, gdyż

mimo, że potem patrzyłem na figurę, mimo całej mej usilności, nie mogłem na siebie ściągnąć powtórnego spojrzenia Ukrzyżowanego; nie było to także skutkiem jakiegoś nastroju duszy, albowiem wszedłem do świątyni całkiem spokojny, a co najwięcej nie wierzący, a teraz wierzę"... (*Lekarz*).

Z pagórka „Rucoba", wśród chmury pyłu i dymu benzyny, stacza się szybko eleganckie auto i zatrzymuje przed wieżą kościelną. Z auta wyskakuje żywy, silnie zbudowany młodzieniec, w którym mimo ubrania szoferskiego, którego nie stara się zrzucić, przebija się dystynkcja i wykształcenie. Przybliżywszy się do kościoła, woła żartem: „Chcę widzieć tego Chrystusa, który się poci" — i mając zamiar za chwilę rozpocząć nanowo karkołomną i bezpożyteczną jazdę — wchodzi do świątyni. Po paru minutach kilka niewiast wyprowadza go omdlałego, spojrzenie Jezusa, potem oblanego, pozbawiło go przytomności. Przyszedłszy do siebie, udał się zaraz do zakrystji, wyspowiadał, i wtedy, jakby łuski spadły z oczu jego — wstał przemieniony i umocniony...

Następujące zdarzenie miało miejsce w mieście San Sebastian. Pewien młodzieniec, wysokiego rodu, wsiadł do auta z młodą, lekkomyślną dziewczyną.

— Gdzie jedziecie?... — pyta ich jeden z przyjaciół.

— Do Limpias... — brzmiała odpowiedź.

— Do Limpias?... i to w taki sposób?...

Szyderczy uśmiech młodzieńca i lekceważący gest dziewczyny był jedyną odpowiedzią z ruszającego już auta. Po dwóch dniach opowiadano sobie w tym właśnie domu, że powstała nowa Magdalena, która opłakuje swe grzechy, oraz, że ów młodzieniec powziął zamiar wstąpienia do Trapistów... Pewna panna lekkiego również życia i ubioru, słysząc o tem, woła z ironją: „Oh, jak pięknie będzie wyglądał w habicie mnicha z kapturem na głowie! nie omieszkam udać się do niego." Niedługo potem ta sama panienka udała się do Limpias. Na wstępie zaraz doznała wielkiego zawstydzenia, czytając te słowa: „Zabrania się wchodzić do kościoła niewiastom nie ubranym skromnie" — lecz jeszcze większe wrażenie zrobił na niej Chrystus Ukrzyżowany swem boskiem spojrzeniem, bo wróciwszy do Madrytu, odmieniła całkowicie swe życie —i swe szaty...

Wiele podobnych przykładów mógłbym jeszcze przytoczyć, by jednak nie przedłużać zbytnio listu, przytoczę tylko jedno świadectwo, które jest nader ważnem ze względu na osobę, od której pochodzi. Bawiłem właśnie w Bilbao, gdy biskup z Pinar del Rio (Ameryka), ks. Dr. Manuel Rodriguez, wracając z Limpias, przybył do naszego klasztoru. P. Bóg udzielił mu łaski, iż dwa razy w jednym dniu widział cuda w Limpias. Ze wzruszeniem głębokiem opowiadał nam to: „Gdy spostrzegłem pierwsze spojrzenie na mnie zwrócone, doznałem dziwnego uczucia trwogi, serce poczęło mi bić tak gwałtownie, iż ledwo mogłem zaczerpnąć powietrza, nad nerwami pobudzonemi przez długi czas nie mogłem odzyskać władzy. Dlaczego jednak nerwy i serce moje doznały tego uczucia, gdy boskie spojrzenie na mnie

się zatrzymało? Widziałem w niem trwogę umierającego, trwogę w ostatnim momencie życia, ten ból i smutek niezmierny. Gdy spogląda zagniewany, wtedy spojrzenie jego jest przerażającem, nakazującem trwogę i wtedy rozumie się jasno ten blask, który napełni i oświeci życie duszy na sądzie bożym, wykaże niewdzięczność wobec Najśw. Krwi darmo wylanej. Lecz nietylko trwoga rozlana jest w tem spojrzeniu, lecz przeciwnie, z tychże oczu przebija słodycz i dobroć, która podnosi pokutujących, daje duszy światło i wiarę, a w sercu

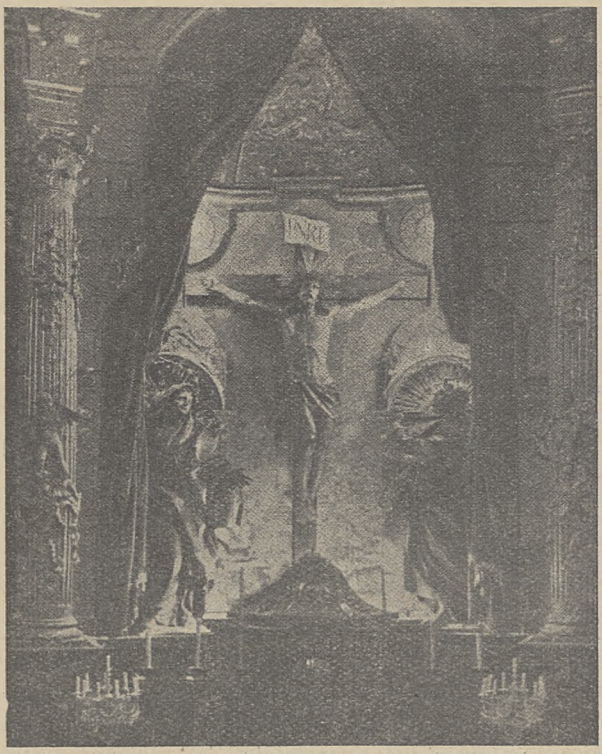

Ołtarz, na którym znajduje się cudowny P. Jezus z Limpias.

rodzi miłość.“ Tenże sam biskup opisując potem ten cud w liście pasterskim do wiernych swej diecezji, mówi: „Który widział, daje świadectwo, a prawdziwe jest świadectwo jego, sam wie, iż prawdę mówi, iżbyście i wy uwierzyli“ (Jan. XIX. 35).

Teraz zachodzi pytanie, co oznaczają, jaki mają cel te cuda Chrystusa Ukrzyżowanego, który z wysokości krzyża spogląda na wiernych, przeraża niedowiarków, co oznaczają te objawy smutku i boleści?... Czyż nie będzie zuchwałością tłumaczyć to, co się wytłumaczyć nie da, wyrażać słowami to, co jest niewysłowione, mierzyć to, co jest niezmierzone?... Lecz z tych oczu kochających, cierpiących,

z tych oczu Boga-Człowieka wypłynęły łzy... a nikt, widząc ukochaną osobę płaczącą, nie może nie zadać jej pytania, dlaczego płaczesz? Widząc ból Chrystusa Pana przybitego do krzyża, powstaje w myśli to pytanie — po co ten ból... i po co ta męka?...

Teraz, gdy po raz drugi przebywam w Limpias, jakkolwiek nic nie widziałem, wiele myśli przesunęło się przez mój umysł. Gdy wszedłem do świątyni była prawie pusta, w cieniu potężnych filarów klęczało zaledwie kilka osób. Tajemniczy nastrój panuje w świątyni, kilka świec woskowych oświeca figurę słabem, migotliwem światłem, zdającem się uginać jakby pod powiewem wiatru, przeniesionego z czasu Ofiary Kalwaryjskiej. Nigdy Chrystus Pan nie wydawał mi się tak wzniosłym, poważnym, ale i nigdy nie odczułem tak żywo Jego męki. Ukląkłszy na stopniach prezbyterjum odmówiłem Różaniec i nigdy nie zrozumiałem tak dobrze ducha tajemnic bolesnych.

Z zapadającym zmrokiem powiększa się poważny i tajemniczy nastrój, świece zdają się jaśniej świecić, a migotliwem swem światłem tworzą różne kształty cieniów, oświetlają, to znowu pozostawiają w cieniu cudowną figurę. Oczy Jego zdają się być bielszemi i duch mój zdaje się słyszeć ten szept współczucia tylu kochających dusz przez wszystkie wieki. Statua zdaje się być wyższą, większą, przepełnioną majestatem bólu i śmierci, zdaje się być wiernem odbiciem tragedji na górze Kalwarji. Widząc te usta wpół otwarte, jakobym usłyszał cichutki szept umierającego: „Sitio“ — „Pragnę“; — *pragnę* miłości, zaparcia serc, zrozumienia prawdy, gorliwości apostolskiej, współdźwigania ze Mną krzyża, doprowadzenia wszystkich narodów do Królestwa Ojca mego... Pragnę pragnieniem wielkiem, większem niż kiedykolwiek, teraz, gdy fałszywą nauką zatruwa się serca, gdy nienawiść rozdziela je od siebie, pragnę czystości w tych czasach, gdy fale nieczystości zalewają świat, w gazetach, teatrach, modzie i zatruwają młodociane serca. Pragnę umartwienia i pokuty u tych chrześcijan, co oddani uczuciowej pobożności, zapominają o bolesnej Męce mojej.

Pragnę miłości, czystości, pokuty — lecz widzę świat zmieszany z błotem, zalany krwią i na nim wszystkie występki wprowadzone przez zbytek i nienawiść, a każde zanurzenie się w tem błocie występku wyciska i pozostawia ślad bolesny na mem konającem obliczu...

Czyż niema nikogo, ktoby zaspokoił me pragnienie?... Czyż nikt nie przyprowadzi do mnie serc, umysłów i woli? Któż zechce wykorzenić te nieczystości, kto wskaże biednym zbłąkanym źródło szczęścia społecznego — kierując do Mnie, by wsłuchały się w bicie Serca mojego, ukrzyżowaego dla miłości ludzi?... Czyż to, że odkupiłem świat przez Mękę i śmierć moją, nie zasługuje już na najmniejszą wzmiankę...

I zdawał się milknąć głos skargi — a ja otulony mrokiem wieczornym wyszedłem ze świątyni. Nie widziałem cudu, lecz zrozumiałem pragnienie Zbawcy Ukrzyżowanego, zrozumiałem przyczynę tych cudów, objawów boleści i smutku w Limpias...

Limpias 1928. *Fr. Marcos del Niño Jesus.*

KWIATY BOŻE W KARMELU.

Św. Cyryl Konstantynopolitański, Doktor Kościoła.

(*6 marca*).

Św. Cyryl rodem z Konstantynopola, był synem majętnych i szlachetnych rodziców pochodzenia greckiego. Obdarzony od Boga niepospolitemi zdolnościami umysłowemi, odebrawszy wysokie wykształcenie, zbrzydził sobie świat i jego marności i poświęcił się stanowi duchownemu. Wkrótce zasłynął swą wiedzą i świętością zwracając na się oczy całego Wschodu.

W tymże czasie sułtan mahometański, monarcha Ikoneński, napomniany przez umierającą matkę, chrześcijankę, by za jej przykładem wyrzekł się koranu, zapragnął poznać Księgi Pisma świętego i prawdy Wiary św. Zawezwany św. Cyryl obeznał monarchę z religją katolicką tak skutecznie, że wkrótce sułtan stał się gorliwym katechumenem. W sam dzień Wielkanocy przyjął go na łono Kościoła św., jednając tem chrześcijanom wraz z wolnością wyznania, życzliwego i przychylnego obrońcę.

Wysłany do Rzymu z poselstwem do Ojca św., Aleksandra III, tak w sprawie wyżej pomienionego sułtana, jak i w imieniu Emanuela, syna cesarza bizantyjskiego, dla omówienia warunków unji wschodniej, z wielką roztropnością wywiązał się z swego zadania, choć co do tej ostatniej kwestji nie osiągnął pomyślnego skutku.

Niebawem wszczęła się w Konstantynopolu wielka dysputa z patrjarchą schizmatyckim, Theodozym, co do pochodzenia Ducha św. Dowiódłszy mu jawną herezję (patrjarcha bowiem twierdził, jakoby Duch św. od Ojca tylko pochodził) Cyryl zaszczycony został objawieniem się Najświętszej Panny. Matka Boża nawoływała go, by porzucił to miejsce i schronił się przed napaścią schizmatyków greckich, udając się na Górę Karmel. Powolny rozkazom Królowej Nieba, rozdzieliwszy swe majętności pomiędzy ubogich, Cyryl natychmiast opuścił Konstantynopol i skierował się ku Ziemi św. Zaledwie przybył do Jerozolimy, gdy spotkał się ze św. Brokardem, drugim z rzędu Generałem Zakonu Karmelitańskiego, zapytującym go o cel swojej podróży: „Nie mam innego celu — odrzekł Cyryl — jeno wypełnienie Woli Bożej i oddanie się całkowite Bogu i służbie Najświętszej Panny.“ Na to zaprowadził go Generał na Górę świętą, rozmawiając o wielkości powołania karmelitańskiego, o świętych pamiątkach tej przesławnej Góry, o nawiedzinach Najświętszej Panny (jak głosi podanie), nazywającej pustelników „Braćmi“ swemi. W miarę jak przemawiał do niego, serce Cyryla płonęło coraz gorętszem pragnieniem przywdziania sukienki Najświętszej Panny — a gdy ujrzał u szczytu góry klasztor i cele oddzielone, i groty św. Proroków, i to wielkie mnóstwo świątobliwych mnichów. żyjących raczej życiem anielskiem, niż ziemskiem, postanowił nieodwołalnie przyłączyć się do nich. Tejże nocy utwierdziła go Matka Najświętsza ponownem zjawieniem o prawdziwości swego powołania, i Cyryl, liczący naonczas lat 46, rozpoczął

nowy tryb życia w zakonie pustelniczym, odziany sukienką Królowej Karmelu.

Z wielką gorącością ducha oddał się pokucie i ostrościom zakonnym, zachowując z podziwu godną wiernością przepisy klasztorne w wysokiej bogomyślności i pobożności, o czem świadczą nietylko historycy Karmelu, ale i obcy, jak Paleonidorus, Bollandjusz i inni.

W kilka lat po złożeniu profesji św. ukazał się św. Cyrylowi św. Bazyli, zalecając mu, aby udał się do Armenji, celem nawrócenia tego kraju, w którym prawda wiary św. doszczętnie prawie była wygasła. Cyryl wyjawił Przełożonemu swemu objawioną wolę nieba i za zgodą i zezwoleniem Generała podjął niebawem powierzoną sobie misję, pracując wraz z przydanym towarzyszem, Br. Euzebjuszem, przez lat 10 nad nawróceniem Armeńczyków. Praca jego apostolska tak chwalebnym uwieńczona została skutkiem, że sam król Armenji wraz z Biskupami i narodem poddali się Stolicy św., powróciwszy na łono Kościoła świętego.

Powróciwszy do klasztoru, obrany został po śmierci św. Brokarda Generałem zakonu, okazując na tym urzędzie wielką roztropność i gorliwość tak dla dobra duchownego jak i doczesnego pustelników Karmelu. Przedewszystkiem jednak przedkładał bogomyślność i ducha modlitwy, a uświęcając podwładnych nie ustawał w pracy nad własnem uświęceniem.

Pan obdarzał wiernego sługę swego licznemi łaskami niezwykłemi, jak objawieniami i widzeniami. Przytoczymy tu jedno z nich, o którym wzmianka w pacierzach kapłańskich (lekcja 3-cia II-go nokturnu), a które w zakonie naszym nazwane zostało „Orakulum Anielskie.“ Podczas kiedy św. Cyryl odprawiał mszę św. w uroczystość św. Hilarjona, współbrata naszego eremity, doszedłszy do kanonu, ukazał mu się przy ołtarzu anioł w dziewiczej postaci, obłokiem otoczony, w długiem białem odzieniu, czerwoną wstęgą przepasany, a w ręku trzymał laskę, kwiatem lilji uwieńczoną. Przy boku, tak prawym jak lewym, wisiały tablice srebrne, pokryte napisami greckiemi. Anioł polecił świętemu, by odpisawszy one napisy, stopił tablice i ulał z nich kielich i turybularz. Pisma te w 11 rozdziałach zawierały przepowiednie, tyczące się dziejów Kościoła św., jak: ciężkie prześladowania, upadek cesarstwa greckiego, napady Saracenów i t. d., wyrażone w sposób tajemniczy i mało zrozumiały dla innych, jasne jednak dla sługi Bożego.

Przed śmiercią ukazała mu się raz jeszcze Matka Najświętsza, pocieszając go radosnem zapewnieniem o wzroście i rozszerzeniu się Zakonu Karmelitańskiego, o co Cyryl z niezwykłą gorącością w modlitwach swoich Pana błagał i co jeszcze za życia swego oglądał.

Wreszcie pełen zasług i lat (rządził zakonem 27 lat), otoczony płaczącymi swymi synami, oddał Bogu ducha 6 marca 1233. Pochowany w kaplicy Matki Najśw. na Karmelu, obok dwóch pierwszych Generałów Zakonu ery łacińskiej, św. Bertolda i Brokarda, zasłynął wielkiemi cudami.

Karm. Bos.

SZKAPLERZ NA WOJNIE (1914—1918).

(*Z opowiadań kapłana*).

I.

Było to na samym początku wojny Europejskiej; do zakrystji Ojców Karmelitów Bosych w Lincu całe tysiące żołnierzy przychodziło prosząc o przyjęcie do Szkaplerza św. Siostry Karmelitanki Bose dzień i noc szyły szkaplerze i nastarczyć nie mogły.

Pewnego razu przychodzą do mnie dwaj żołnierze i nieśmiało zapytują: „Czy my możemy być przyjęci do szkaplerza“? — „Dlaczego nie“! odpowiadam. „Bo my jesteśmy protestantami“. Nie wiedziałem sam, co zrobić, ale po chwili pomyślałem sobie, to przecież nie sakrament, a oni biedacy idąc na front, idą na śmierć — i przyjąłem ich do Szkaplerza św.

W tydzień czy w dwa tygodnie później byłem na Węgrzech i tu przysłano mi wycinek z gazety, z którego dowiedziałem się, że jednego z tych dwóch żołnieży przywieziono rannego do szpitala w Lincu. Doktor przy operacji własnoręcznie wyjął kulę, która owinięta w brązowy kawałeczek sukna utkwiła w okolicy serca, a więc cudownie zatrzymał ją szkaplerz i uchronił odzianego nim od niechybnej śmierci.

Drugi zaś dostał się ranny do szpitala we Wiedniu i przeszedł z protestantyzmu na łono Kościoła katolickiego. „*Niech uwielbione będzie miłosierdzie Marji, Matki Boskiej Szkaplerznej*“.

II.

Byłem w czasie wojny na Węgrzech w Raab (Györ), przyjmowałem do szkaplerza św. kilkudziesięciu żołnierzy Polaków z pułku Przemyskiego, który jako „Landwehr“ stał od kilku tygodni w Györ i miał niebawem wyruszyć na front pod Baligrod w Karpatach na prawdziwą rzeź. Przemawiając do żołnierzy,

wspomniałem im, jakiego to cudu doznali dwaj żołnierze protestanci (wyżej wspomniani), którzy Szkaplerz św. przywdziali.

Było to dnia 23-go grudnia o 8 godz. rano; między przystępującymi do przyjęcia Szkaplerza, robi się nagle jakiś szmer, nawet słychać słowa protestu coraz głośniejsze: „Tu jest jeden żyd-żołnierz między nami". „Gdzie on?" pytam i w tej chwili widzę przed sobą trzęsącego się żydka, klęcząc ręce składa i prosi o przyjęcie do Szkaplerza.

Tego samego dnia o godz. 6 i $^1/_2$ wieczorem ktoś do mnie dzwoni; otwieram drzwi i widzę przed sobą dwóch podoficerów i tego „żydka", którego bliżej nie znałem. Wiedziałem tylko, że pochodzi z jakiejś wioski z pod Sącza, że jest rolnikiem i ma żonę i dzieci. „Czego chcecie o tej porze?" pytam. „Proszę księdza, ten żydek, co rano został przyjęty do Szkaplerza, prosi o chrzest". „Dobrze, odrzekłem ucieszony, ale przez 6 tygodni musi przychodzić do mnie na naukę katechizmu". „Proszę księdza, na to nie ma czasu, bo my jutro wyruszamy na front — a to pewna śmierć".

Zaprosiłem ich tedy do siebie i do $10^1/_2$ wieczorem wykładałem Izraelicie cały Testament Stary i Nowy. Na drugi dzień odbył się uroczyście chrzest, córka pułkownika była chrzestną matką, ojcem chrzestnym kuzyn pułkownika. Ponieważ odjazd na front został odłożony do drugiego dnia, pewien Węgier restaurator urządził „wieczerzę wigilijną" dla żołnierzy Polaków. Neofita siedział zaraz przy pułkowniku.

Następnego dnia wyruszyli na straszliwy front. Prawie wszyscy żołnierze padli, tylko ex-żyd nawrócony i przyjęty do Szkaplerza powrócił ranny. Widziałem go w Györ, później w Tyrolu, potem we Wiedniu i w Styrji, później straciłem go z oczu.

„O jakże niezgłębione jest Serce Marji, przez Szkaplerz prowadzące do — Serca Jezusowego".

Cieszyn 1929. *X. prof. Szałkowski.*

ANIOŁ PAŃSKI ZWIASTOWAŁ NAJŚW. MARJI PANNIE.

Świat pogrążony w duchowej rozterce
Pożądał cudu, pragnął wybawienia,
Oczekiwaniem biło w piersiach serce
I drżały głosy bólu i zwątpienia:

„Czy to nie złuda, czyliż wstanie zorza,
Co nam oświeci zbawcę Mesjasza?
Czy spłynie na nas święta łaska Boża,
Czy odkupioną będzie ziemia nasza?“

Tak lud wciąż szemrał — i tylko niektórzy,
W których Bóg ducha tchnął najwyższej łaski,
Czekali cicho, wiedząc, że po burzy
Stwórca na ziemię ześle słońca blaski.

Ale myśleli, że tam, gdzie marmury
Dumnie się piętrzą ku niebios wyżynie,
Że tam się Zbawca z możnej zrodzi córy,
Że powitają króla w tej Dziecinie.

Czekali wszyscy... — wtem, o święty cudzie,
Wysłaniec nieba, Gabrjel, Anioł biały,
Przyniósł wieść słodką Tej, co w ciężkim trudzie
Zajęta pracą trwała przez dzień cały.

Święta Panienka padła na kolana,
Radosną wieść tę słysząc z ust Anioła —
Łzami wzruszenia twarz cała zalana...
Blask aureoli bije od Jej czoła.

Pierś Jej radosne, ciche wznosi łkanie
I drżą na piersiach skrzyżowane ręce:
„Otom ja Twoją służebnicą, Panie,“
Drżą szeptem usta Najświętszej Panience.

I odbiegł Zwiastun radosnej tej wieści...
Powietrze lekko szmerem skrzydeł drżało —
Najświętsze łono najdroższy skarb mieści,
Bo Słowo Boże Ciałem się już stało.

Poznań. *P. W. z III Zak. Karm.*

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

Źródło życia chrześcijańskiego.

Źródłem życia chrześcijańskiego są ożywcze wody Chrztu św. Nadziemskie WIERZĘ jest królestwem wiary. Do tego królestwa Chrystus nas powołuje. *„Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, kto nie uwierzy, będzie potępion“.* Życie zatem chrześcijańskie zaczyna się od wiary i chrztu. Przez chrzest jako przez bramę wchodzimy do królestwa Chrystusowego, stajemy się chrześcijanami, obywatelami królestwa. Przez ten sakrament otrzymujemy życie nowe, odrodzeni w Duchu świętym i z wody, według tego, co sam Pan Jezus powiedział: „Jeźli się kto nie odrodzi z Ducha św. i z wody, nie może wejść do królestwa niebieskiego.“ Dlatego chrzest nazywa się i jest w rzeczywistości odrodzeniem czyli nowem narodzeniem się człowieka, nie tak, jak mniemał Nikodem, żeby człowiek miał się rodzić powtórnie według praw natury, lecz rodzi się do życia nadprzyrodzonego, które, ponieważ jego sprawcą jest Jezus Chrystus, nazywa się chrześcijańskiem.

To życie nowe symbolizują nam głęboko ceremonje chrztu św. Ponieważ to życie jest ponad zmysły, przeto zaraz na wstępie do tego królestwa żąda nowochrzczeniec Wiary, to jest tej umiejętności i wiedzy boskiej, która nie zmysłami i rozumowaniem poznaje tajemnice życia bożego, lecz poddaniem rozumu i woli pod powagę boską, w zależność od prawdy objawionej, której, ani zmysły spostrzec, ani rozum pojąć nie może. To poddanie rozumu i woli prawdzie Boga, zapewnia żywot wieczny. Znaczy następnie kapłan czoło i serce nowo-chrzczonego znakiem krzyża, na znak, że to nowe życie płynie przez moc krzyża i śmierci na Golgocie, przez zasługi Jezusa Chrystusa. Ponieważ przez grzech pierworodny człowiek stał się niewolnikiem czarta, przeto następują egzorcyzmy, mocą których szatan traci swą władzę i czyni miejsce Bogu, prawemu właścicielowi człowieka; wpuszczanie soli w usta, namaszczenie śliną uszu i olejem świętym na piersiach i między łopatkami oznacza, że przy tem odrodzeniu i zmysły i serce i wszystkie siły stają się poświęcone, aby odtąd służyły jedynie Boskiemu Panu. Odmówienie WIERZĘ i OJCZE NASZ streszcza, jakiem ma być to przyszłe życie chrześcijańskie, to jest, że ma się opierać na prawdach boskich i niemi się kierować z pomocą łaski.

którą mu wypraszać będzie „Ojcze Nasz“, ze wszystkiemi potrzebami do tego życia.

Po wyraźnem wyparciu się szatana, jego pychy i spraw jego, i po ponownem utwierdzeniu wiary w Trójcę św., spływa po głowie w Imię Ojca i Syna i Ducha św. ożywczy i życiodajny zdrój wody odradzającej; przez ten znak sakramentalny i słowa z nim połączone, spływa do duszy łaska nowa życia, i Duch św. bierze duszę w swoje posiadanie, czyniąc ją świątynią Boga. Człowiek, nie tracąc życia naturalnego, podnosi się do stanu nadnaturalnego, staje się nowym człowiekiem, nowem stworzeniem z nowem życiem, staje się dzieckiem Boga, aby zachować jego przykazania i kochać go całem sercem. Z tem nowem życiem otrzymuje też człowiek nowy nadprzyrodzony organizm, by to życie rozwijać i doskonalić. Oprócz łaski odradzającej, otrzymuje nowoochrzczony charakter, przez który staje się członkiem Chrystusa, obywatelem królestwa czyli Kościoła, sposobnym do przyjmowania innych sakramentów; ponadto otrzymuje cnoty wlane i dary Ducha św., prawo do łask uczynkowych, by przez nie mógł skutecznie i praktycznie prowadzić życie chrześcijańskie, wreszcie nie tylko całkowite zgładzenie grzechu pierworodnego i wszystkich, jakieby miał, uczynkowych, lecz także wszystkich kar za te grzechy należnych. W ten sposób odrodzony nietylko sam staje się świątynią Boga, lecz wchodzi w wielką rodzinę chrześcijańską, by w niej pod przewodnictwem Chrystusa i w zależności od niego, żyć prawdziwem życiem chrześcijańskiem.

Am.

MYŚLI REKOLEKCYJNE.

II.

Dobry przykład.

Dużo jest na Bożym świecie prawdziwie pięknych rzeczy, ale najpiękniejszą jest chyba dusza, która wyrzekła się samej siebie. Najlepszy tego przykład mamy w Świętych Pańskich. Każdy święty to cud Wszechmocy Bożej. O takie cuda wypada nam się modlić gorąco, by te dusze najpiękniejsze jak perły świeciły między nami, podnosiły nas na duchu, zachęcały do dobrego i torowały nam drogę do nieba.

Nic bowiem tak nie pociąga duszy do Boga, jak dobry przykład życia świętego i cnotliwego, silniej działa on na serca ludzkie, aniżeli najwymowniejsze słowa. Jest on podnietą, zachętą dla serca dobrego, wyrzutem dla duszy niedbałej i obojętnej, wymówką i jakby potępieniem dla grzesznika.

„*Duch Boży tchnie, kędy chce*“, częstokroć jednak narzędziem łaski jest dobry przykład z góry dany. Święty czynami swoimi, całem życiem swojem promieniuje niejako i w obrębie tych promieni życiodajnych krzewią się cnoty, podnosi się moralność, przycichają grzechy.

Stąd też Święci do dusz przemawiali przedewszystkiem swą równością usposobienia, stałą pogodą, łagodnością, zapomnieniem o sobie, byli oni jakby nieustannem kazaniem. Napisano o św. Bernardynie Seneńskim, iż przechodząc ulicami, takie wrażenie robił nawet na grzesznikach, że milkły ich sprośne rozmowy i żarty.

Nigdy w Kościele św. nie brakło Świętych, którzyby przykładem i świętością życia pociągali nas do naśladowania. My jednak często nie chcemy ich widzieć, bo się boimy iść w ich ślady, bo się lękamy tego krzyża, który oni z miłością dźwigali, idąc wiernie za najwyższym swym Mistrzem — Chrystusem Ukrzyżowanym.

A jednak musimy koniecznie ich naśladować i sami dla drugich świecić dobrym przykładem. Nie potrzeba nam świecić jakimś nadzwyczajnym wzorem, ale przykładem w drobnem, codziennem życiu. Wykonując małe rzeczy, jak nam sumienie nakazuje, mając wzrok utkwiony w najwyższy przykład, Chrystusa na Krzyżu, w Jego Świętych dawnych i współżyjących, odrodzimy, uświęcimy samych siebie, przyczynimy się do odrodzenia drugich i budowy Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Gb.

„Szczególnie dusze oddane modlitwie wewnętrznej, powinny ustawicznie wzywać św. Józefa, z ufnością i miłością... Kto nie znalazł jeszcze mistrza, któryby go nauczył modlitwy wewnętrznej, niech sobie tego chwalebnego Świętego weźmie za mistrza i przewodnika, a pod wodzą Jego nie zbłądzi.“

Św. Teresa od Jezusa.

DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

(Na podstawie dawnej łacińskiej kroniki klasztoru).

XVIII.

Ś. p. O. Marcjan od św. Józefa. — Wewnętrzne dzieje prowincji lit. i konwentu wileńskiego. — Nabożeństwo żałobne za duszę Jana Antoniego od św. Bernarda, kard. Guadani.

Przed nową kapitułą prowincjonalną, zebraną w Grodnie w r. 1757, przeniósł się do wieczności w klasztorze wileńskim I. definitor prow., O. Marcjan od św. Józefa (Łukasz Korycki z Dzitrychowic), nader pracowity lektor umiejętności teologicznych. Od rodzicielki swojej, Teresy z Szachurskich, skłonił swe serce do zakonu terezjańskiego, gdzie wiele dla chwały św. Reformy w Karmelu pracował, zdobywając sobie powszechne zaufanie swych braci, którzy go różnemi urzędami zakonnemi zaszczycali, albo raczej obarczali. Poszedł po nagrodę niebieską w sile wieku. Rzecz dziwna, że tego samego roku i tego samego imienia zmarł w Wilnie brat zakonny, br. Marcjan od św. Józefa.

Na kapitule w Grodnie przełożonym prowincji św. Kazimierza został O. Stanisław od św. Zofji (Adam Miniewski), przedtem dwukrotny przeor w Głębokiem (obecnie w rękach schizmatyckich) — przeorem zaś przy Ostrej Bramie obrano O. Władysława od św. Dionizego (Jewasewicza), który jednak nie sprawował do końca trzechlecia swego urzędu, przeniesiony na przełożeństwo w Głębokiem. Zastąpił go O. Nikodem od Jezusa (Knebłowicz), późniejszy prowincjał.

Z wypadków zasługujących w tym czasie na uwagę, trzeba wspomnieć o zgonie czterech Sióstr naszych w Karmelu wileńskim w jednym roku (1757) i w jednym miesiącu marcu, poświęconym św. Józefowi. Bezwątpienia Opiekun Karmelu wyprosił dla swych gorliwych czcicielek szczęśliwą śmierć i szczęśliwą wieczność. W tymże roku poniósł konwent ostrobramski wielką stratę przez nagły pożar kamienicy, t. zw. Dubowiczowskiej, która Zgromadzeniu 1000 złotych rocznego dochodu na utrzymanie przynosiła. Byłby się spalił również niedługo potem i sam klasztor, w którym jakiś zły domownik w jednej z izb ogień umyślnie podłożył, gdyby Ojcowie i Bracia, ogień rychło spostrzegłszy, nie ugasili zaraz wspólnemi wysiłkami, co wszyscy jawnie za dobrodziejstwo i łaskę przedziwnej opieki Królowej Karmelu wileńskiego i Ostrej Bramy uznali. Nawiedził też P. Bóg

z początkiem r. 1759 Zgromadzenie nasze przeróżnemi chorobami, ale tylko jeden z Braci, br. Izydor od św. Macieja (Koch) zmarł z ich powodu.

Jako maleńki dowód wielkiej czci św. Józefa w Karmelu przy Ostrej Bramie podajemy tutaj notatkę, zapisaną przez kronikę, że na Jego doroczne święto 19 marca (1759), obchodzone tutaj z wielką okazałością, przystąpiła bardzo wielka liczba ludu do Komunji św. Sam Najprzew. Ks. Biskup-Oficjał, Józef Żołkowski, celebrował pontyfikalną sumę w tym dniu, kaznodziejami zaś byli OO. Augustjanie.

Brał też udział nasz konwent w nowym jubileuszu w r. 1759 z okazji szczęśliwie rozpoczętego papiestwa przez Ojca św. Klemensa XIII ogłoszonym. W Wilnie odbywały się procesje jubileuszowe, zakończone w katedrze dn. 3 kwietnia uroczystem „Te Deum."

Inną jeszcze w tym samym roku obchodził nasz Karmel pamiątkę — tym razem żałobną: Dnia 15 stycznia 1759 zmarł wielce świątobliwy i zaszczytne godności sprawujący w Kościele św. syn naszego Zakonu, Najprzew. N. O. Jan Antoni od św. Bernarda, kardynał Guadagni, biskup Portueński, wikary generalny trzech z kolei Papieży. Umarł licząc lat 84. profesji zakonnej 57, kardynalstwa 28. Jak już wspomnieliśmy, odznaczał się za życia wielką pobożnością i cnotą, tak, że Zakon nasz rozpoczął prawne dochodzenia i przygotowania do procesu beatyfikacyjnego, aby mężowi temu świątobliwemu przyznane zostały zaszczyty Błogosławionych i Świętych na ołtarzach Pańskich. Za duszę tego wielkiego członka Karmelu odbyły się w świątyni naszej w Wilnie nader uroczyste nabożeństwa żałobne przy wielkiem i poważnem przedstawicielstwie duchownych i świeckich osób. Szczególnie uświetnili je swą obecnością OO. Pijarzy wileńscy, którego to Zakonu ś. p. Kardynał był Protektorem. Zakończyły się egzekwje solenną Mszą św. „Requiem", odprawioną w licznej asyście przez naszych Ojców z Ostrej Bramy.

br. Jan Kanty od św. Teresy.

Na odnowienie „Ostrej Bramy" złożyli ofiary:

Przew. N. O. Prowincjał 50 zł.; OO. Karmelici Bosi w Krakowie 50 zł.; Wydawnictwo „Głosu Karmelu" 20 zł.; Helena Więcek 5 zł.; Katarzyna Sikorska 5 zł.; Anna Majewska 5 zł.; Katarzyna Główka 5 zł.; Jadwiga Główka 5 zł.; M. M. 5 zł.; Wacł. Nowiszewscy 20 zł.; Paulina i Józef Skowronek 5 zł.; Karolina Gawienka 5 zł.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W SYDNEY POD OPIEKĄ ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS.

List Legata Apostolskiego, J. Em. Kardynała Ceretti do Matki Przeoryszy Karmelu w Lissieux.

Sydney, 27 października 1928 r.

Przewielebna Matko!

Zapewne czytała Przewielebna Matka sprawozdania o pomyślnym Kongresie Eucharystycznym w Sydney. Przeszedł on wszelką rachubę, wszelkie oczekiwania. Nie potrafimy dosyć uwielbić Pana, że i tym razem tak bardzo wsławił Syna Swego, ukrytego w Eucharystji, tak wielką chwałą i triumfem, które nam z tęsknotą nasuwają myśli o chwale niebieskiej.

Uwzględniając, że Kongres ten odbył się wśród narodu w większości protestanckiego, a jednak w tak wzorowym porządku i karności, wspominając ten imponujący widok wspaniałej procesji i kończącego ją błogosławieństwa, do łez pobudzający i wywołujący uczucia uwielbienia, niezamącone jakimkolwiek wypadkiem, zapytać musimy, czy w ludzkiej było to mocy zorganizować temu podobne dziwy?

Myślę, że byłoby to rzeczą niepodobną i nie jestem sam jeden tego zdania. A zatem? — Pewnie już odgadła Wielebna Matka myśl moją. Kochana „mała Święta“ dopełniła swego dzieła, a dopełniła, uwzględniając moją prośbę, by opiekę swoją roztoczyć raczyła nad 29-ym Kongresem Eucharystycznym. Wywiązała się ze swego zadania, jak to czynić umie. Zobowiązałem się uwydatnić to w licznych moich przemówieniach, zachęcając Australczyków, by Jej dzięki składali. O to samo proszę i Wasze drogie Zgromadzenie. Muszę się przyznać Wiel. Matce, ile osób

uszczęśliwiłem Waszemi relikwijkami i pamiąteczkami, któreście mi raczyły przesłać!

Tu w Australji nasza kochana mała Święta równie — jeśli nie więcej — znaną jest i kochaną jak w Europie. Wszędzie napotyka się na Jej wizerunki i figury. O, niechże potężną przyczyną swoją wyjedna u Pana powrót do Owczarni Piotrowej tego narodu Australji tak wielkodusznego i szlachetnego. Jej to obowiązkiem, wszak Ona P a t r o n k ą M i s y j.

Polecając się Waszym świętym modlitwom błogosławię Przewiel. Matkę z całego serca, zarówno jak i Wasze kochane Zgromadzenie.

(Annales de St. Thérèse de Lisieux). *B. Kard. Ceretti.*

LIST PASTERSKI O USTANOWIENIU Św. TERESY OD DZIEC. JEZ. PATRONKĄ DIECEZJI ŁUCKIEJ.

Hołd nasz, oddany św. Teresie od Dzieciątka Jezus, wyrażony w niniejszym liście, nie byłby całkowitym, gdybyśmy nie wskazali najistotniejszej strony Jej duszy. Polot ducha, który podziwiamy w naszej Patronce, uskuteczniany był — według wyrażenia książki „O Naśladowaniu Pana Jezusa“, dwoma skrzydłami: prostotą i czystością. Pierwszą zobrazowaliśmy dotychczas. Drugą musimy wskazać choć paru słowy. Czystość. Tak, to czystość najzupełniejsza intencji; szukanie we wszystkiem tylko Boga; ale także anielska cnota: niewinność serca w najwyższym stopniu. Bez przesady można twierdzić, że jednym z powodów miłości czułej, którą Pan Bóg ubogacił serce św. Teresy od Dzieciątka Jezus, była doskonała czystość Jej serca. Jest to najgłębsza tajemnica świętości. Wprowadź do życia człowieka doskonałą cnotę anielską, a z nią wejdzie do duszy cały orszak cnót chrześcijańskich, które wytworzą wysoki stopień świętości. Jeżeli kiedy, to dziś potrzebna jest pomoc naszej patronki, aby usunąć zanik tej cnoty w szerokich warstwach społeczeństwa, ożywić obyczaje, prawdziwie chrześcijańskie, przywrócić skromność w mowie, czynach, w całem zewnętrznem zachowaniu się ludzi. Atmosfera duszna i nieczysta panuje na świecie. Moda, albo jakieś dziwne względy, obce duchowi chrześcijańskiemu, sprawiły, że zarówno młodzież, jak i osoby w wieku podeszłym, swoim strojem, formami zewnętrznemi, uczęszczaniem na nieodpowiednie widowiska, czytaniem sensacyjnych powieści, zaprzeczają elementarnym zasadom nauki chrześcijańskiej o obowiązującej nas skromności. W wielu duszach zjawia się pożądanie czystego powietrza. Ten wiew z nieba chwytany jest spragnioną piersią przez wielu; jednak, i bodaj prze-

ważna część ludzi nie ma odwagi zerwania z pętami mody, aby się nie ośmieszyć w oczach ogółu, który jakoby te formy narzuca z nieubłaganym despotyzmem.

Niechże ci wszyscy, którzy pragną być czcicielami świętej Teresy i chcą zbliżyć się, za jej przykładem, do Jezusa i Marji, niechże ci wszyscy zrozumieją, że nie są jej miłymi ani szczerze czcić jej nie chcą, dopokąd nie zdobędą się na odwagę odrzucenia tego sposobu postępowania, który, innych gorszy i utrwala naganne zwyczaje w społeczeństwie. Nie jest czcicielem naszej patronki, kto w duszy zachowuje jakikolwiek ślad naruszenia anielskiej cnoty.

Pozostaje nam wysunięcie ostatecznego wniosku.

Jest on oczywistym.

Niech nikt w diecezji nie zawaha się poznać życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus i tej drogi, którą ona nakreśliła, a która prowadzi do świętości. „*Wszyscy bez wyjątku, według wskazania Ojca Świętego, Piusa XI, bezwzględnie obowiązani są dążyć do tego celu*“. (Enc. Rerum omnium 1923).

Droga dziecięctwa duchowego dostępna jest dla wszystkich ludzi bez różnicy wieku i stopnia oświecenia, jak to sama święta patronka nasza wskazuje: „*W mojej drożynie są tylko rzeczy zwykłe; trzeba, żeby wszystko, co ja czynię, mogły spełniać dusze najprostsze*“. Droga ta wyrokiem Stolicy Apostolskiej uznaną została za najbezpieczniejszą. Oto słowa Benedykta XV, papieża: „*Wierni we wszystkich narodach niech wejdą odważnie na tę drogę*“ (14/VIII 1921).

Wzywam Czcigodne duchowieństwo i wiernych, aby modłami do tej świętej Patronki błagali nieustannie o pomoc, tak bardzo potrzebną nam wszystkim, którzy na tych Kresach przebywamy; o pomoc we wszystkich sprawach duchownych i ziemskich; niech błagają o opiekę nad całym Kościołem Katolickim w Polsce; o opiekę nad ukochaną ojczyzną naszą. Niech ludzie upadli odważnie powstaną z grzechów: obojętni w wierze, zaniedbani w pełnieniu obowiązków religijnych niech powrócą do szczerej religijności i innych niech swoim przykładem budują, — aby ta ziemia wołyńska stała się ojczyzną świętych, dzielnicą, ubłogosławioną przez Boga.

Do Ciebie, św. Tereso od Dzieciątka Jezus, zwracamy się z pokorną prośbą, o szczególny patronat nad nami. Osłoń nas od niebezpieczeństw wszystkich, tak duchowych, jakoteż doczesnych; pokieruj sprawami diecezji dla większej chwały bożej i dopomóż osiągnąć te zadania, które społeczeństwu katolickiemu na Wołyniu wyznaczyła Opatrzność boża; nieustannie rozsiewaj w diecezji, Tobie oddanej, listki różane dobrodziejstw i błogosławieństw. U stóp ołtarzy Twoich korząc się, imieniem swojem, duchowieństwa i wiernych ślubuję Ci zachowanie Twych świętych wskazań, aby wszystkie serca zapłonęły tą miłością bożą, którą w nich zapalać pragniesz. Amen.

Dan w Łucku, 1928 roku, w rocznicę śmierci Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(—) † A. SZELĄŻEK
biskup Łucki.

CZEŚĆ ŚW. TERESY Z LISIEUX — W NORWEGJI.

W czerwcu 1928 r. Najprzew. X. Biskup Olav Smit, Wikarjusz apostolski Norwegji i Spitzbergu, odbył pielgrzymkę do Lisieux i udzielił parę ciekawych szczegółów o nadzwyczajnem wprost nabożeństwie do małej Świętej w swym kraju protestanckim.

„Jej statua albo obraz — opowiada X. Biskup — znajduje się we wszystkich kościołach. Niedawno poświęciłem dom zakonny pod nazwą „Lisieux“ — i może uśmiechniecie się, kiedy wam powiem, że nasza Święta jest tak bardzo u nas popularna, iż odnosi się Jej pochodzenie normandzkie do krwi norweskiej, do przodków Northmena w dalekiej przeszłości, którzy później wywędrowali do tej części Francji, która dziś z tego powodu zowie się Normandją. Ten mały napozór szczegół, strzeżony zazdrośnie przed innymi przez Norwegów, świadczy, jak bardzo Święta jest u nas kochana.

„Przyprowadziłem do Rzymu grupę pielgrzymów. katolików i protestantów, na Jej kanonizację — a była to p i e r w s z a pielgrzymka do Wiecznego Miasta, zorganizowana od czasów zaprowadzenia Reformy luterańskiej w Norwegji (1536). — Nie ja, ale to sama św. Teresa od Dzieciątka Jezus przyprowadziła nasz kraj do stóp głowy Kościoła, Ojca św.“ *Annales de St. Thérèse de Lisieux.*

DUCHOWNY PROTESTANCKI W SZWECJI O „MAŁEJ TERESIE“.

Niezwykłe wrażenie sprawiają na czcicielach „małego kwiatuszka z Lisieux“, a równocześnie zwiastują wspaniałe jego „zdobycze“ nowych serc dla Jezusa inne jeszcze słowa.

Duchowny luterski, Dr. Nils Beskow z Rezele-Kyrkby, w pięknej książce pod tytułem „Pod wejrzeniem Bożem“ zdaje się pragnąć i szukać światła Prawdy Najwyższej pod wpływem św. Teresy od Dziec. Jezus, która go pomału prowadzi do przyjęcia Wiary św. w prawdziwym Kościele Chrystusowym. Słuchajmy, jak pięknie mówi o tej, której życie i przykład są najlepszem potępieniem zasad protestanckich, pamiętając, że głosi to pastor luterski, w luterskim kraju szwedzkim o św. Teresie z Lisieux:

„Kiedy niebo ze wschodem słońca się rozpogadza, a na horyzoncie ukazują się chmurki różowe od promieni słonecznych i unoszą się nad ziemią — myślę sobie i mówię: Oto Siostra Teresa, która zaczyna swą codzienną wędrówkę, by spuszczać pełnemi rękoma swe „róże“ na ziemię. I kiedy potem mogę usłyszeć echo żalu grzeszników, ich powrót do Boga, kiedy widzę u siebie jakiś akt wyrzeczenia się i ofiary — znowu szepcę do siebie: oto Siostra Teresa, co czuwa nad tymi, którzy ją kochają, i modli się za nimi. Zaprawdę, nie przestaje ani na chwilę spuszczać „deszczu róż“, a te róże zamieniają się w słowa miłości u ludzi. w czyny ofiar i poświęceń w ich życiu“...

Nie dosyć na tem. „Siostra Teresa“, „mały kwiatek Jezusowy“, a równocześnie „kwiat uprzywilejowany Marji“. pociąga wonią swych

cnót i „róż“ dusze do Marji, a przez Nią do Jezusa. Ten sam doktor luterski, potępiając instyktownie swemi słowy błędy swej sekty, tak odzywa się do swych współwyznawców w tej książce:

„Czy macie jaki obrazek Dziewicy-Marji? Jeżeli tak, to zapalcie przed nim gorejącą lampkę, ażeby płonęła ku Jej czci. Zawieście wkoło niego wieniec najpiękniejszych kwiatów, jakie możecie zerwać. Ale przedewszystkiem noście obraz Marji w sercu ją kochającem i ozdabiajcie wasze życie kwiatami, nie więdnącemi na wieczność całą, zerwanemi w ogrodach Dziewicy-Marji“...

Czy można ująć co tym słowom?... O niech Dziewica-Marja, Pośredniczka wszystkich łask, raczy otworzyć całkowicie jego oczy na światło wiary św. A „mała“ św. Teresa niech jaknajprędzej dopisze imię Dr. Nils Beskow'a do niezliczonej liczby tych, których już pozyskała dla prawdziwej Wiary św. i Miłości Bożej. Św. Tereso od Dzieciątka Jezus módl się za nim...

Gandawa (Belgja) 1929. *P. André.*

RÓŻE „CIERNISTE“ ŚW. TERESY W KAIRO.

OO. Karmelici Bosi, zamieszkali w Choubrah, na przedmieściu stolicy Egiptu, Kairo, zamieścili w swem pisemku „Róża z Lisieux“, króciutkie opowiadanie o wypadku, mogącym zakończyć się tragicznie, którego jednak epilog wypadł nader zabawnie. Przytoczymy go tutaj w całości.

„Niema najmniejszej wątpliwości, że „mały Kwiatek“ (św. Teresa od Dziec. Jezus) ma nietylko płatki, które rozlewają woń, ale i kolce, któremi się czasem posługuje. Posłuchajmy:

Późnym wieczorem 1 października zeszłego roku, po zakończeniu naszego solennego nabożeństwa ku czci uroczystującej „małej Teresy“, opuściła naszą kapliczkę w Choubrah pani Dubray w towarzystwie swych córek, trzymając w ręku pęki poświęconych róż św. Teresy. Były to same świeże kwiaty, co dopiero rozkwitłe.

Zaledwie auto ujechało paręset metrów, kiedy nagle, jakiś opryszek wyskakując z ciemnych zaułków tego przedmieścia, zawołał na szofera, aby zwolnił, co tenże uczynił, myśląc, że jakaś przeszkoda zagraża dalszej jeździe.

Następnie rzucił się opryszek w stronę p. Chaker Nabas, córki p. Dubray, która siedziała po stronie prawej, chcąc porwać portmonetkę, jaką trzymała na swych kolanach. Na szczęście „biedak“ źle obrachował swój ruch, bo jego zbrodnicze palce zamiast na łupie, spadły gwałtownie na róże uzbrojone w kolczaste ciernie!... To wystarczyło za obronę. Opryszek przelękniony i zraniony, krzyknął przeraźliwie, nie spodziewając się w ciemnościach takiego łupu, zaniechał i portmonetki i kwiatów, szczęśliwy bezwątpienia, że na tej odrobinie krwi — tym razem własnej — zakończyła się wyprawa, podczas gdy auto pędem odjechało.

Oto, jak czasem ciernie i kolce św. Teresy — a nie róże, zbawienne są i skuteczne. *„La Rose de Lisieux“ 1928.*

ŚW. TERESA OD DZ. J. W NASZYM KOŚCIELE.

(W Krakowie, przy ul. Rakowickiej).

Przepiękna statua św. Teresy od Dziec. Jezus, projektu O. Marji Bernarda, sprowadzona z Paryża, została uroczyście poświęcona

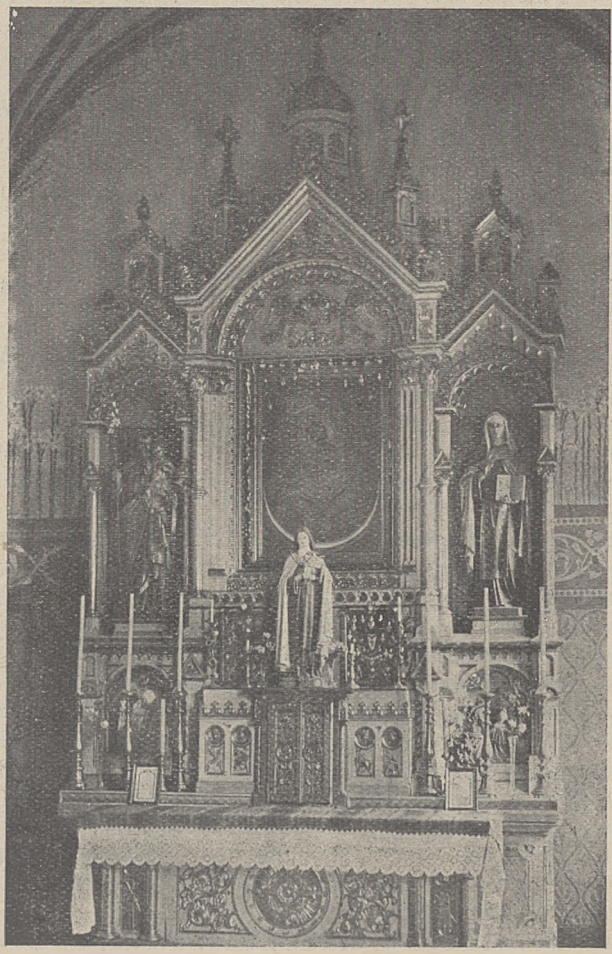

Św. Józef — „mała i wielka" Teresa w kaplicy naszego kościółka.

i wprowadzona jeszcze w grudniu 1924 r. do naszego kościółka, jako jedna z pierwszych w kościołach krakowskich. Tymczasem znalazła miejsce w bocznej kaplicy na ołtarzu M. B. Ostrobramskiej, w tej nadziei, że gdy „mała Święta" pomoże nam wystawić kościół, zajmie kiedyś miejsce na wielkim ołtarzu, jako druga jego, po Niepokalanej Dziewicy, Patronka, albo też otrzyma swój osobny ołtarz. Wierni

od samego początku licznie garną się do niej i z ufnością modlitwami swemi wzywają przed nią potężnej opieki „małego kwiatuszka Jezusowego“ w rozmaitych swoich potrzebach. Doznają też wiele łask, jak to świadczy całe mnóstwo wotów, obok Niej zawieszonych, i te świece, tak bezprzestannie ku Jej czci ofiarowywane i płonące, i te kwiaty tak często u Jej stóp składane.

Dla braku miejsca o jednej tu tylko nadzwyczajnej łasce wspomnę. Było to następnego roku 1925 w październiku, podczas wspaniałych uroczystości urządzonych z powodu kanonizacji św. Teresy w naszej świątyńce. Statua, o której mowa, wśród światła i wieńców i prześlicznego „deszczu róż“, królowała wysoko na wielkim ołtarzu. Pewnego dnia, po skończonych solennych nabożeństwach, przychodzi do kościoła niewiasta z dzieckiem na ręku. Biedne dziecię — oczy jego załzawione, zaropione, szczególnie jedno, z powodu jakiejś niezbadanej choroby, prawie że nie widziały Bożego świata. Lada dzień groziła im całkowita ślepota. Strapiona matka, nadaremnie od paru miesięcy szukająca pomocy lekarzy, przyszła do kościoła, słysząc o nabożeństwach, różach i cudach św. Teresy. Poszła przed wielki ołtarz i trzymając dziecię na ręku poczęła rzewnie się do Niej modlić o uleczenie jego oczu. Zachęcone przykładem matki i dziecię poczyna również szeptać tę dziecięcą prośbę: „Św. Tereniu uzdrów mi oczko“.. i uzdrowiła „oczko“ mała Święta swemu maleńkiemu czcicielowi. Już w pierwszym dniu po tej modlitwie oczęta poczęły wyłaniać się z pośród ropy i przybierać zwyczajny wygląd. W następnych dniach, bez żadnych innych zabiegów, przyszły do swego normalnego stanu ku niezmiernemu szczęściu biednej matki, która z wdzięczności za ten cud zawiesiła małej Opiekunce dziatek najpiękniejszą pamiątkę zegareczek z wizerunkiem M. B. Częstochowskiej, otrzymany w dniu I-szej Komunji św.

br. J.

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

I.

Zmęczeni doświadczeniami życia, uginając się pod ciosami, które nam zadał los i źli ludzie, zwróciliśmy się w gorących modłach do św. Teresy od Dziec. Jezus i św. Antoniego, by za Ich pośrednictwem Opatrzność odwróciła tę ciężką kartę naszego życia. — I nie zawiedliśmy się. — Zbyt długo byłoby opowiadać, jak wiele łask doznaliśmy za przyczyną naszych ukochanych Świętych. Powiemy tylko, że wróciła siła i odporność — fale zła poczęły opadać, stosunki i warunki nasze ułożyły się bardzo szczęśliwie, a spokój zajaśniał w naszych duszach. — Wiedzeni gorącą wdzięcznością i potrzebą serca, składamy dzięki naszym św. Orędownikom.

Poznań, 20/XII 1928. *Dr. Józef i Marja Krysakowscy.*

II.

Dziękuję najpokorniej Najśw. Sercu Jezusowemu i małej św.

Teresie za uleczenie mnie z ciężkiej choroby. Gdy beznadziejnie chorą i opuszczoną przez lekarzy, poleciła mnie, stroskana moja Matka św. Teresie od Dz. Jezus, przyrzekając Jej złote wotum i publiczne podziękowanie — zaczęłam powoli powracać do zdrowia, a dziś zajmuję się całym domem i wszystkiemi pracami.

Potwierdza: *Ks. J. Balicki.*

Przemyśl, 30 września 1928. *Czesława Szymańska.*

III.

Ojciec mój, Paweł Loch, był tak ciężko chory (grypa, zapalenie płuc obustronne, zapalenie błon żebr.), że lekarz parokrotnie oświadczył, że jest nie do wyleczenia. W gorączce 41 stopni nie wiedział zupełnie co się wkoło niego dzieje. Gdy pomoc lekarska już zawiodła, zaczęliśmy wzywać pomocy św. Teresy od Dzieciątka Jezus, całe me rodzeństwo z Siostrami szpitala hutniczego, które obrazek z relikwijką tejże Świętej z prochami Jej grobu dały śmiertelnie choremu pod poduszkę. I rzeczywiście po trzech dniach nastąpił zwrot w jego chorobie, zdrowie pomału zaczęło powracać. Tak lekarz, jak i Siostry, przypisują to zjawisko cudownemu uzdrowieniu, które, dziękując Bogu i św. Teresie od Dziec. Jezus za tę łaskę, chcemy ku większej Jej czci podać do publicznej wiadomości.

Rozdzień 1928. *Gertruda Loch.*

Dziękują z całego serca św. Teresie od Dzieciątka Jezus:

Franciszkowie Kamińscy — Gorlice: za otrzymane łaski, za co również składają dzięki Matce Najśw. i polecają się nadal tej zbawiennej opiece. — *Zofja Pieślak:* za uleczenie nogi, po cudem wprost uproszonej u Doktora operacji, w przeciągu jednego tygodnia. — *L. Sz. z Nowego Targu:* za uleczenie cudowne z liszajów na ręce, które po odprawieniu nowenny do św. Teresy zniknęły zupełnie; ta sama osoba gorąco poleca się modłom do św. Teresy w innych niemocach, jak katar szczytów płuc i obawa przed gruźlicą. — *Marja Wiktorowa:* za uratowanie dziecka z ciężkiego tyfusu. — *Zofja Karłowska — Podstolice:* za uzdrowienie dwóch synów z bardzo ciężkiej choroby, prosząc nadal o opiekę św. Teresy nad nimi. — *Z. Weigłowa — Poznań:* za odebraną wielką łaskę. — *X. Leon Ostarzewski — Łuck:* za otrzymane od P. Boga łaski, za pośrednictwem św. Teresy, szczególniejszej swej Patronki. — *Józef Janus, now. T. J. — Starawieś:* za łaskę powołania do Zakonu. — *Kunegunda Wójcikówna — Podgórze:* za cudowne uleczenie ręki, tak że obeszło się bez amputacji, którą nakazywał lekarz. — *Aniela Kozłówna — Kraków:* za widoczne wysłuchanie i pomoc w pewnym przykrym wypadku, po przyrzeczeniu ogłoszenia podziękowania w „Głosie Karmelu.“ — *Stefanja Koźbiał — Brańkówka:* za uratowanie życia po dwóch ciężkich chorobach i jednej operacji, w których poleciła się modlitwom do św. Teresy SS. Karmelitankom Bosym w Krakowie na Wesołej — równocześnie składa dzięki za te same łaski Najśw. Dzieciątkowi Jezus Pragskiemu i Najśw. Pannie z góry Karmelu. Potwierdza: *X. Józef Motyka, proboszcz w Mucharzu. — Wiktorja Pawlikowska — Nowy Targ:* za łaskę otrzymaną w czasie choroby. — *Anna Ostrowska — Ujazd:* za najzupełniejsze wysłuchanie prośby w terminie, o który chodziło.

Misje Karmelitańskie

SS. KARMELITANKI BOSE W KRAJACH MISYJNYCH.

Dnia 4 grudnia zeszłego roku Przew. O. Józef, przełożony prowincjonalny naszych Ojców w Trawankorze, misji w Indjach, należącej do prowincji flandryjskiej (Belgja), udał się na okręcie

Kandydatki i „Turjerki" (Siostry zewnętrzne) — Annamitki, w Karmelu w Hue (Indochiny). — W środku wiekowa turjerka, Ba Marja.

do Indochin, w charakterze Wizytatora Apostolskiego klasztorów klauzurowych SS. Karmelitanek Bosych w tamtejszych stronach. W kraju tym misyjnym istnieje znaczna liczba Karmelów, założonych przez nasze Siostry z Europy, przedewszystkiem z Francji. Obok misjonarzy czynnych, są one misjonarkami przez cichą ofiarę i modlitwę, wypraszając łaski niebios dla swych Braci, szerzących Królestwo Boże wśród ludów pogańskich. Uprzedziły one życzenie Ojca św., Piusa XI, który w sławnej Encyklice o Misjach podkreślił wielkie znaczenie Zakonów kontemplatywnych w krajach misyjnych.

Nie zapominajmy, że Karmel w *Saigon* (Kochinchina), skąd wyszły inne klasztory w Tonkinie, Annamie, Kambodży i Siamie, jest fundacją Karmelu z Lisieux, a św. Teresa od Dzieciątka Jezus pod koniec swego życia, nawet już w początkach swej choroby, z radością godziła się opuścić swój klasztor i wyjechać na nową fundację do Hanoi albo do Saigon, aby zdobywać dusze dla Jezusa.

Modlić się nam więc trzeba gorąco do tego Anioła Karmelu i Misyj za Przew. O. Wizytatora i jego prace wizytacyjne, za Karmele misyjne na Dalekim Wschodzie i jego ofiarne kontemplatki. Niech Królowa Karmelu, Matka Najśw. i św. Józef raczą błogosławić tak ważnej wizycie apostolskiej, aby wydała zbawienne owoce jeszcze większej nadprzyrodzonej gorliwości dla zbawienia tylu dusz i przyczyniła się do coraz większej braterskiej łączności w Zakonie.

*

Również i w Chinach córki św. Teresy założyły już dawniej swe klauzurowe siedziby. W ostatnim czasie wyjechały okrętem z Marsylji M. Izabella od Jezusa z Karmelu w Tournai (Belgja) i S. Teresa od Dziec. Jezus z Tourcoing — do Szanghaju. Stamtąd udadzą się do Tchong-King, zaproszone przez Ks. Biskupa Jantzena, aby odnowić życie karmelitańskie w dawniejszym klasztorku. Zgromadzenie ich będzie się składać: z 3 Francuzek, 1 Belgijki i 5 Chinek.

Gandawa (Belgja) 1929. *P. André.*

K. A. M. W POLSCE.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO ARCYPASTERSKIE.

„Pismo Jej (K. Berkanówny) w sprawie Dzieła „Kontemplacji i Apostolstwa Misyjnego“ przekazałem ks. prof. Janowi Dąbrowskiemu w celu poparcia Jej szlachetnych zamierzeń.

Ze swej strony błogosławię pracy Sz. Pani, którą od dłuższego czasu obserwuję z wielkiem uznaniem. Daj Boże, owoc stokrotny i wiele radości z wyników zamierzeń i wysiłków.“

† M. Fulman
biskup lubelski.

*

Redakcja „Głosu Karmelu“ prosi usilnie klasztory, uczestniczące w Dziele „Kontemplacja i Apostolstwo Misyjne“, aby nawiązywały korespondencję z przydzielonemi sobie placówkami i o wyniku swego apostolstwa informowały stale Redakcję.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

NOWA GWIAZDA KARMELU
S. M. MAŁGORZATA OD NAJŚW. SERCA J.

Karmelitanka Bosa we Florencji 1747—1770.

„Niedawno — pisze W. O. Rodryg, postulator generalny naszego Zakonu w Rzymie — aureola Błogosławionych, a następnie Świętych, zajaśniała na skroniach dwóch Sióstr naszych: bł. Anny od św. Bartłomieja i św. Teresy od Dziec. Jezus, w których cały świat podzielał naszą radość. I oto znowu do tych radości, tak żywo jeszcze wyrytych w sercach naszych, dołącza się nowa: w tym właśnie 1929 r. w poczet Błogosławionych ma być zaliczonym drugi świeży Kwiateczek, od zarania życia rozsiewający woń cnoty, który zaledwie wszczepiony na bujną niwę Karmelu, boski Ogrodnik przeniósł do swego rajskiego ogrodu. Tym kwiatkiem, tak bardzo do pierwszego podobnym, przez swe imię, wdzięk i niewinność, jest Czcigodna Dziewica, Teresa Małgorzata od Najśw. Serca Jezusowego, która przez to stała się podziwem nieba i ziemi. W tym roku jubileuszowym pięćdziesięciolecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI, w którym cały świat katolicki pospieszy złożyć swe życzenia u stóp najwyższego Pasterza, między uroczystemi Beatyfikacjami i ten Anioł Karmelu Terezjańskiego na ołtarzach zajaśnieje".

Podajemy tu w krótkości Jej dziewiczy żywot.

Urodziła się w Arezzo we Włoszech, ze szlachetnych rodziców, Ignacego Redi i Kamili Ballati, rodem z Sienny w dniu 15 lipca 1747 r. Następnego dnia, w uroczystość Najśw. Panny z Góry Karmelu została ochrzczona i otrzymała imię Anny Marji.

Uprzedził Ją Bóg łaskami Swemi od lat najmłodszych i rosła w ognisku domowem, jakby lilja przedziwnej czystości, brzydząc się wszystkiem co trąciło duchem świata, a dążąc jedynie do poznania Boga i rzeczy niebieskich. Stąd później w prostocie niewinnej duszy mogła wyznać: „Mój Jezus wie dobrze, że od maleńkości nigdy niczego innego nie pragnęłam, jak Jemu się podobać i zostać świętą." Wychowaną została w domu zakonnym św. Apolonji we Florencji, gdyż znajdował się tam internat dla panienek szlacheckiego rodu. Po ukończeniu nauk dwukrotnie napomniana przez św. Teresę od

Jezusa, Reformatorkę Karmelu, z przedziwnem męstwem zerwała węzły łączące Ją ze światem i rodziną i przywdziała habit Karmelitanek Bosych w Florencji w dniu 11 marca 1765 r.

Zaraz pierwsze Jej kroki w życiu zakonnem napełniły podziwem gorliwe Zakonnice tego klasztoru. Głównie odznaczała się miłością cierpienia, umartwienia i ukrycia, a ostrą pokutę połączyła z przedziwną miłością Serca Jezusowego i Najśw. Panny; były to główne cechy Jej życia zakonnego. W krótkim też czasie wybiegła aż na sam szczyt doskonałości i. mając lat 22 i pół, a tylko 4 profesji zakonnej, umarła w opinji świątobliwości w dniu 7 marca 1770 r., o godzinie, w której Jej Boski Oblubieniec skonał na krzyżu.

Wiele znaków cudownych uświetniło Jej przejście do Niebieskiej Ojczyzny. W 15 dni po śmierci komisja duchowno-lekarska stwierdziła cudowną nieskazitelność dziewiczego ciała w obecności arcybiskupa florenckiego Mgra Incontri, który wzruszony nadzwyczajnym jego zapachem, z podziwem zawołał: „Oto zapach dziewiczy.“ Wnet łaski i cuda poczęto przypisywać skutecznemu wstawiennictwu Służebnicy Bożej i heroiczność Jej cnót została orzeczona przez Kościół św. — Jednakże przez długi czas zamieszki polityczne oraz ciężkie przejścia florenckiego klasztoru Karmelitanek Bosych opóźniły przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego, rozpoczętego podówczas, a obecnie podjętego ze wzmożonym zapałem. Zapomniane nabożeństwo do Służebnicy Bożej ożyło i nowe łaski, a niektóre wprost cudowne, zdają się jasno dowodzić, iż Wolą Bożą jest, by Jego pokorna Sługa wyniesioną została do chwały ołtarzy. Dziewicze zwłoki Wiel. Teresy Małgorzaty nienaruszone i giętkie po dziśdzień, spoczywają w chórze klasztoru SS. Karmelitanek Bosych w Florencji.

SS. Karmelitanki Bose z Florencji proszą osoby, któreby otrzymały lub wiedziały o jakich łaskach otrzymanych za pośrednictwem Wiel. Teresy Małgorzaty od Serca Jezusowego, by dały o nich wiadomość do ich klasztoru.

Adres: Florencja (Włochy, Via Bruni, 12 Firenze 8 — R), albo: OO. Karmelici Bosi, Kraków, ul. Rakowicka 18.

*

Równocześnie W. O. Postulator generalny apeluje do ofiarności całego Karmelu i jego bliskich, ażeby znaleść środki na pokrycie kosztów związanych ze sprawą uświetnienia uroczystości beatyfikacyjnych.

Uroczyste poświęcenie sztandaru III Zak. Karmelitańskiego w Mysłowicach.

Zapowiedziana w „Głosie Karmelu“ uroczystość poświęcenia chorągwi naszego III Zak. w Mysłowicach wypadła, mimo ogromnych mrozów. znakomicie, i zgromadziła bardzo wielu członków i przedstawicieli III Zak. Karmel., tak z Górnego Śląska, jak też i z innych stron. Przybył na nią sam Przew. O. Prowincjał z Krakowa, który

przed uroczystą sumą wygłosił okolicznościowe kazanie o znaczeniu każdego sztandaru w ogólności, a szczególnie chorągwi Karmelit. w Mysłowicach, na której widnieją obrazy M. B. Szkaplerznej, oraz „wielkiej i małej Teresy“, mające przypominać ustawicznie zacność i przywileje, ale zarazem i obowiązki członkom III-go ich Zakonu. Po kazaniu poświęcił Przew. O. Prowincjał chorągiew, trzymaną przez 4 pary rodziców chrzestnych, najgodniejszych obywateli miasta Mysłowic, poczem odprawił uroczystą sumę w intencji III Zakonu.

Po sumie nastąpiło pamiątkowe zdjęcie fotograficzne przed kościołem (przy 27 stopniach zimna), w którym, oprócz Tercjarzy i Tercjarek, uczestniczyło i Przew. miejscowe Duchowieństwo. Popołudniu o godz. 2, w obecności całego Tercjarstwa, przyjął N. O. Prowincjał 4 nowych członków do III Zak. Karmelit. i odebrał od 3 Tercjarek profesję zakonną. O godz. 4-ej odbyła się w wielkiej sali domu związkowego, odświętnie przystrojonej, uroczysta a k a d e m j a, w której wzięło udział parafjalne duchowieństwo z Przew. X. Prałatem Dr. Bromboszczem na czele, cały III Zakon Karm. miejscowy i zamiejscowy (200 członków), przedstawiciele innych Bractw w parafji i t. d. Akademję zagaił Przew. X. Prałat przepięknem powitaniem zebranych, wyjaśniając wielkie znaczenie i zadanie III Zakonów w parafjach. Nastąpiły powitania i deklamacje Sióstr III Zak. Karm. w Mysłowicach, piękny żywy obraz „drzewa Karmelu“, wiersze i mały dialog „P. Jezus w Betanji“, ułożony przez św. Teresę od Dziec. Jezus, wykonane przez Siostry III Zak. w Krakowie. Przemówił też przełożony III Zak. św. Franciszka w Mysłowicach, nawołując obydwa III Zakony do owocnej współpracy dla dobra Kościoła i społeczeństwa.

Następnie Przew. O. Prowincjał miał dłuższy odczyt, w którym streścił historję Karmelu od początku aż do naszych czasów, uwydatniając dawniejszy jego rozwój na ziemiach polskich. Na zakończenie Przew. X. Prałat Bromboszcz podziękował serdecznie wszystkim za zorganizowanie i współudział w tej uroczystości i zachęcił jeszcze raz do gorliwej pracy dla dobra Kościoła i uświęcenia własnego.

Przekonani jesteśmy, że ta uroczystość przeszła nie bez wydatnych owoców, szczególnie dla naszego III Zakonu i przyczyni się wiele do większego jego zorganizowania i rozwoju nietylko u nas, w Mysłowicach — i w innych miejscowościach górno-śląskich — ale i w całym kraju.

Uczestnik.

OŚWIADCZENIE.

Stosownie do dekretów Urbana VIII, Papieża, oświadczamy, że mianu Świętych i Czcigodnych, dawanemi w tem piśmie osobom, o których Kościół św. nie wyrzekł jeszcze swego wyroku, należy się wiarogodność wyłącznie ziemska i prywatna.

Opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy również uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy.

DO CZYTELNIKÓW.

Przy końcu naszego grudniowego apelu obiecaliśmy czytelnikom podzielić się choć pokrótce wiadomościami o jego wyniku. Otóż z wielką pociechą serca donosimy, że odpowiedział on po części naszym nadziejom. Widocznie nasza Patronka, „mała św. Teresa", umiała tak skutecznie przemówić do serca wielu zelatorów i zelatorek, jak też i pojedynczych odbiorców, że z miłości ku Niej i czci gorliwie wzięli się do pracy i pozyskali około 1000 nowych czytelników dla „Głosu Karmelu." Z największą radością mogliśmy dotychczas rozesłać około 100 nagród, wówczas zapowiedzianych, aby tym, choć tak maleńkim sposobem, okazać serdeczną naszą wdzięczność za tak wielkie przysługi, oddane naszemu wydawnictwu i Karmelowi. Przekonani jesteśmy mocno. że stokroć sowiciej wynagrodzi ich za wszystko sama „Królewna Karmelu" swemi nieocenionemi „różami" w tem i drugiem życiu.

Podnieść tu trzeba z wysokiem uznaniem, że największą ilość nowych zamówień (50) otrzymaliśmy od Przew. X. Dziekana z Kamionki (Podlasie). Również wiele zawdzięczamy Przewiel. Księżom-czytelnikom, którzy łaskawie polecili swoim owieczkom nasze Szkaplerzne pisemko, na których też najwięcej liczymy w tej sprawie. Zdumiewa nas i zobowiązuje wielce gorliwość niektórych zelatorów i zelatorek oraz innych osób z Górnego Śląska, Wielkopolski (Poznań), Pomorza, a szczególniej z Krakowa. Nasze Karmele we Lwowie, Poznaniu, Przemyślu i Łodzi pracują równie skutecznie i gorliwie nad rozszerzeniem swego „Głosu." Jednem słowem pomoc nadeszła z rozmaitych stron Polski, a nawet zagranicy.

Tak więc, dzięki temu, „Głos Karmelu" powoli rozszerza się w naszej Ojczyźnie dla chwały Bożej i dobra dusz, za co stokrotne z całego serca składamy „Bóg zapłać" tym, którzy się do tego przyczyniają.

Czy to jednak wszystko wystarcza? Czy nasz apel wypełnił całkowicie swoje zadanie? Czy można zaprzestać obecnie propagandy „Głosu Karmelu", lub odłożyć ją na później?

Jeszcze nie, kochani Czytelnicy i przyjaciele naszego pisemka. Jeszcze daleko do tej upragnionej liczby abonentów, którąby pozwoliła rozszerzyć nam jego ramy i rozwinąć na wzór zagranicznych karmelitańskich wydawnictw. Jeszcze nie wszyscy odpowiedzieli wypełnieniu tego miłego, choć ofiarnego, obowiązku. A więc nasz „apel" trwa w dalszym ciągu i przez cały rok — szczególnie teraz w miesiącu św. Józefa — woła na wszystkich, aby dalej myśleli o rozszerzaniu naszego miesięcznika i trwali w swej gorliwości jednania mu wciąż nowych czytelników, z miłości ku Jego Patronce i Opiekunce, św. Teresie od Dzieciątka Jezus, która nie zapomni żadnego, choćby najmniejszego, współdziałania z nami w rozszerzaniu Jej czci.

Do nich też, do tych świętych naszych Patronów, zwracamy się z tą pokorną prośbą: „Św. Józefie i św. „mała Tereso", błogosławcie dalej tej gorliwej pracy dla Waszego pisemka w Polsce, wspomagajcie tych, którzy w dalszym ciągu rozpowszechniać go będą dla Waszej czci i chwały, dla chwały Królowej Szkaplerza św.!"

WDZIĘCZNA REDAKCJA.

MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH.

1. *Zakonu:* Zombor, Węgry: O. AMBROŻY OD WNIEBOWZ. MATKI NAJŚW., † 23/I. 1929, lat 31, prof. 17.
   S. Sebastian, Hiszpanja: BR. ANASTAZY OD ŚW. ANNY, † 22/I. 1929, lat 73, prof. 46.
2. *Zakonu:* Unle, Prow. Brabancka: SR. RAFAELA OD NAJŚW. SAKRAMENTU, † 29/XII. 1928, lat 66, prof. 39.
   Genua, Włochy: M. TERESA JÓZEFA OD JEZUSA MARJI, † 15/I. 1929, lat 80, prof. 54.
   Fani, Włochy: M. JOANNA TERESA OD KRZYŻA, † 22/I. 1929, lat 90, prof. 65.
3. *Zakonu:* Bogucice: AGNIESZKA (S. Teresa) GLOMBICA, † 30/I. 1919, prof. 6 lat.
   Bełz: ANNA RUDKIEWICZÓWNA (S. Teresa od Jezusa).

R. I. P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: Jagusia Kostecka, Lwów 4; L. Jabcóniówna, Kraków, 2; NN. Biskupice Śl. 20; K. Gołojuch, Chicago 26; NN. Raciborz 2 mk.; M. Adamczyk, jako Wotum 5; Hr. Wł. Wolański 50; L. Wilczyńska 1; M. Strzelecka 1; NN. ze Lwowa 42; Karmel Lwów 10; W. Sr. NN. Pszczyna 5; W. Ogrodnik 6; p. Hetmańczyk 2; Z. Porębska 3; A. Solecka na wykup Dziecka 30; A. Lassek, Wadowice 12; H. Dreszer 5; M. Czepalla 4; M. Gutowska 10; J. Szynawa 5; F. Felicjan, Wadowice 25; WW. SS. Elżbietanki, Warszawa 10; Z. Sukertowa 2; W. Sr. Konradyna, Król. Huta 20; Helena N. 11; A. Olińska, Częstochowa 5; T. Załuskowski, Warszawa 16; M. Morawcowa 10; NN. Schomberg, na wykup Dziecka 21 mk; NN. Wielkie Hajduki 3; Pensjonarki „Złóbka" w Łodzi 5; H. Skopińska, Radom 5; A. Morawcowa 10; I. Grünert 10; J. Grünert 2; T. Wabiś 5; kilka osób z Król. Huty 12.30; NN. z Michałkowic na wykup Dziecka 30; Z. Weigtowa 5; K. Klepka 5; A. Lott 10; J. Josakówna 5; Rodz. Kinder 5; H. Dreszer 5; NN. Przemyśl 10; Dr. Żmigrodzki 10 dol.; Kl. Gruca 3; Z. Duch 1; 3 Zak. Karm. Król. Huta 10; W. Makarewiczówna 24; H. Bandurski 5; 3 Zak. Karm. Chropaczów 15; E. Surdelówna 10; T. Krycińska 2; A. B. 20; NN. Rossbark 5 mk; 3 Zak. Karm. Czerna 10; St. Wnękowa, Tarnów 3; J. Świtalówna 10; J. Kokot, Kraków 5; składki na Mszy św. Kraków 14; Skarbonka-Wadowice 45; *„Chóry Marj."* Kraków 1 Dol., 308 Zł.; Łagiewniki Śl. 150; Szopienice 80; Lwów 60; Orzegów 50; Świętochłowice-Stryczek 35; 3 Zak. Karm. Lublin 34; 3 Zak. Karm. Lwów 32; Piekary W. 31; Wilno 31; Biskupice Śl. 29; Mikołów 29; Dobromil 23; Warszawa 10; Paczółtowice 10; Chopaczów 9; p. Ranik 5; Mysłowice 5; Zawoja 4.40; p. Marszolik 3; p. Franiel 3; Sucha 2.70; Raciborz 15 mk; Przewos 10 mk; Schomberg 3.50 mk; p. Jamrozówna 50 frank.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Za wszystkich Dobrodziejów Misyj Karmel. oraz za członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. w uroczystość św. Józefa, dnia 19 marca b. r.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Zofja Mikulowska 2 zł.; Przew. X. Franciszek Wolski 6 zł.; X. Józef Krupiński 2 zł.; Anna Bobakówna 6 zł.; Franciszka Błażkówna 2 zł.; XX. z Krakowa 2 zł.; Marja Liszka 6 zł.; Zelat. honor. z Lublina 18 zł.; SS. Felicjanki z Mikołajowa 2 zł.; X. Emeryt, Kraków 5 zł.; Przew. X. prałat Marceli Ślepicki 5 zł.; Zofja Pankówna 2 zł.; Karolina Klechówna 1 zł.; Konstancja Mucha 3 zł.; Władysław hr. Wolański 24 zł.; Anna Jamonttowa 4 zł.; K. J. z Kostowa 5 zł.; Zofja Hemm 5 zł.; E. P. 1 zł.; Aniela Plantówna 1 zł.; Karolina Szczerbakówna 6 zł.; Marja Brodzik 2 zł.; W. P. Pilarczykówna 6 zł.; Stanisława Piasecka 2 zł.; Barbara Krok 2 zł.; Ewa Fedaszówna 4 zł.; Piotr Bytomski 5 zł.; Wacław Nowiszewski 20 zł.; Paulina Skowronkowa 1 zł.; Stanisława Janowiczowa 1 zł.; Zofja Sukertowa 6 zł.; Józefa Markiewicz 6 zł.; P. Władysław Jasieński, Tudorów 10 zł. X. Andrzej Lubomirski 16 zł.; Marja Kisielowa 3 zł.; P. Rachwał ze Szczurowej 2 zł.; Józef Kostyra 2 zł.; Malwina Koleśnik 5 zł.; Klara Sieg 5 zł.

Za wszystkie ofiary tak cenne i potrzebne do utrzymania i rozwoju naszego pisemka składa ofiarodawcom z całego serca wdzięczne „Bóg zapłać"

Redakcja.

Za wszystkich dobrodziejów, czytelników i współpracowników „Głosu Karmelu" odprawi się Msza św. na uroczystość św. Józefa, dn. 19 marca.

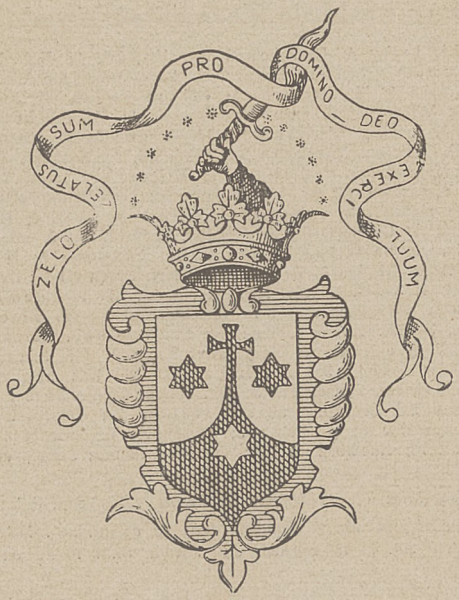

HERB ZAK. KARMELITÓW BOSYCH.